

18.01.2007 - Literatura i futbol

Może i Anglicy są zimnokrwieści ale futbol kochają niczym latynosi. Wystarczy obejrzeć jakąkolwiek transmisję z meczu Premiership by nawet przez szklany ekran poczuć tę magiczną atmosferę. Ba, nawet mecze na zapleczu przyciągają tłumy. Swego czasu, gdy Nottingham Forest spadał z ekstraklasy obliczono, że im bliżej było dna, tym większa była frekwencja. Fani chcieli w ten sposób pomóc swojej drużynie. Trudno się zatem dziwić, że taki Manchester United tylko w przyszłym roku zamierza postawić pomniki trzem swoim wielkim piłkarzom George'owi Bestowi, Denisowi aw i Sir Robertowi Charltonowi. A swoją statuetkę już ma legendarny trener Matt Busby. Przy tym encyklopedia poświęcona klubowi to pestka. Nawet jeśli jest oprawiona skrócie, ma 2 tysiące zdjęć i ilustracji, 850 stron i waży 37 kilogramów. Niby polski kibic nie ma na co narzekć, bo seria Andrzeja Górczowskiego jest dziełem wybitnym, do którego poziomu naszym piłkarzom jeszcze daleko, ale niedosyt pozostaje. Ów autor opracowuje encyklopedie, roczniki, monografie klubów, księgi pamiątkowe ale w swym mrówczym dziele wydajkę mi się osamotniony. Szkoda, że same kluby nie dbają o swoją przeszłość. To kluby powinny zatrudnić i zapłacić armii statystyków i stworzyć własne wydawnictwa. To kluby powinny wydawać książki o swoich największych legendach z przeszłości. Klubowe muzea - jakże nieliczne - zamiast tętnić życiem, przyjmować setki zwiedzających dziennie - najczęściej są pochowane w głębi klubowych budynków pilnie strzeżonych przez ochornę. Niby pojawiają się na rynku piłkarskie albo, ale najczęściej są to albo słabej jakości zagraniczne przedruki albo pozycje bliższe brukowym gazetom niż literaturę. Mimo że w czasach niestusznym i minionych przejściowe kłopoty z papierem były codziennością, naprawdę ciekawą literaturę futbolową najłatwiej znaleźć w antykwariatach. Maciej Gaweł, Antyradio.

6.2.2007

106.4 FM